

Firmy francuskie, oczywiście zupełnie inaczej niż brytyjskie, nie unikają nadawania swoim produktom sugestywnych nazw, wykraczających poza schemat kilkuznakowego symbolu alfanumerycznego. Nie wszystkie francuskie nazwy są dla nas zrozumiałe, ale są i takie, które mogą robić karierę globalną, a także takie, które już ją zrobiły. *Comete* to od dawna jedna z najważniejszych konstrukcji Triangle.

Są weterani i weterani; firma KEF obchodziła już 50. urodziny, firmie Triangle w tym roku stuknie lat trzydzieści trzy. Też z racji, taki wiek uprawnia do przypomnienia swoich zasług i prapoczątków; przy takich okazjach firmy pokazują więc w specjalnych katalogach zdjęcia swoich dawnych konstrukcji, a taka perspektywa czasowa jest już ciekawa – w tym okresie zmieniło się na tyle dużo, że konstrukcje sprzed trzydziestu lat czasami imponują, czasami straszą, czasami śmieszczą... a także wywołują wspomnienia tych, którzy zetknęli się z nimi za



Triangle COMETE LE



Piątka za staranność – nawet dość płaską, okolicznościową tabliczkę wprawiono w płytkę wyfrezowaną; tym bardziej zrobiono tak z oprawą gniazda przyłączeniowego.

młodu. Gratulujemy, wszystkiego najlepszego... Tylko że to życzenia i okazja sprzed trzech lat. Wówczas, w roku 2010 na okrągły jubileusz firma przygotowała „limitowane” edycje dwóch modeli serii *Esprit* – *Antali* i *Cometów*. *Antale LE* już testowaliśmy (dwa lata temu) myśląc, że w ten sposób nasz udział w obchodach jubileuszu zostanie sfinalizowany; a nie wpadlibyśmy na pomysł, że dwa lata później będziemy testować *Comety LE*... Wiem, że znaczenie skrótu *LE*, a nawet słowa „limitowana”, są w branży audio umowne, lecz ten przykład uświadomienia nam, jak bardzo. Być może intencje były inne i modele *LE* miały zniknąć wraz z całą aktualną serią *Esprit*, z której się wywodzą, i powinna ona już zostać wymieniona – ale realizacja tych planów się opóźnia, a urodzinowa impreza przeciąga (tak to bywa z imprezami) i modele *LE* grają dalej – w gruncie rzeczy ich wprowadzenie miało odświeżyć przecież jeszcze starszą serię *Esprit Ex*, więc nie ma sensu wycofywać ich, zanim nie jest gotowa nowa linia. Z okazji też ładnej (33. rocznicy) życzymy firmie Triangle, aby w tym roku udało się wprowadzić do oferty zupełnie nowe

konstrukcje, bo limity nie mogą być przesuwane w nieskończoność. A wystarczyło zamiast *LE* dopisać *SE* (Special Edition) i redaktorzyzna by się nie miał czego czepiać. Ale tak, czy inaczej, prawie wszystko zostało już przetestowane i bez nowych modeli firma zniknie z pism audiofilskich; na szczęście uchowały się jeszcze właśnie *Comete LE*, pasujące idealnie do naszego testu. W dodatku, będąc przekonanym, że testowaliśmy „normalne” *Comete Ex*, szukałem ich recenzji w naszych archiwach... i nie znalazłem – może zostały przeoczone przy archiwizowaniu, a może wcale ich nie testowaliśmy – w tej sytuacji tym lepiej.

Comety Ex „zwykłe” i *LE* są technicznie bardzo podobne. Od razu wymieńmy różnice, a potem opiszmy zasadniczą konstrukcję. Co najważniejsze (dla rynkowego sukcesu), wprowadzenie specjalnej (przepraszam – limitowanej) edycji było okazją do usatysfakcjonowania wszystkich klientów, którzy od lat pragną „piano-blacku”. W regularnej serii *Esprit Ex* takie wykończenie nie jest dostępne, a dopiero w droższej serii *Genese*, lecz to już ceny o wiele wyższe. Jest więc ukochany przez wszystkie narody lakier fortepianowy, położony bardzo dobrze, a trzeba wiedzieć, że „nie wszystko lakier, co się świeci” – producenci nazywają „piano-blackiem” również jego tanie surogaty, wyroby fortepianopodobne.



Na froncie, oprócz głośników, zmieściły się też otwory bas-refleks – dwa mniejsze rozmieszczone w poziomie, chociaż miejsca w osi symetrii starczyłoby i na jeden większy, co wyglądałoby chyba bardziej elegancko – i co przecież występuje w innych modelach Triangle. To jednak tylko kwestia estetyczna, dwa mniejsze otwory o takiej samej łącznej powierzchni jak jeden duży zapewniają dostrojenie obudowy do takiej samej częstotliwości rezonansowej, więc „co kto woli”.

Wysokotonową tubkę wykonano z polerowanego na wysoki połysk (w serii *Ex* - satynowanego) aluminium – i ma to ponoć wpływ również na promieniowanie (działanie tuby polega na odbijaniu fal od jej powierzchni). Wreszcie „zreprojekowano” okablowanie w zgodzie z audiofilskim doświadczeniem, że hi-endowe systemy są wrażliwe na najdrobniejsze zmiany. Ale na czym dokładnie ta zmiana polega – nie napisano.

Obudowa to prostopadłościan z dodaną lekką wypukłością przedniej ścianki. Sylwetka jest dość smukła – ponad dwa razy wyższa niż szeroka. Gdy się patrzy na elementy przedniej ścianki, widać starania, ale widać też pewną plastyczną niekonsekwencję – mieszając się elementy pokryte lakierem proszkowym (kosz głośnika nisko-średniotonowego i tunele bas-refleks) z błyszczącymi (tuba i uchwyty kołków), nie licząc jeszcze innych kolorów i faktur występujących w głośniku nisko-średniotonowym. Nie wygląda to źle, ale – podobnie jak w przypadku Paradigmów – monitorok prezentuje się nowocześniej z maskownicą założoną (na szczęście, jak pokazują nasze

pomiary, nie wprowadza ona dużych zmian na charakterystyce).

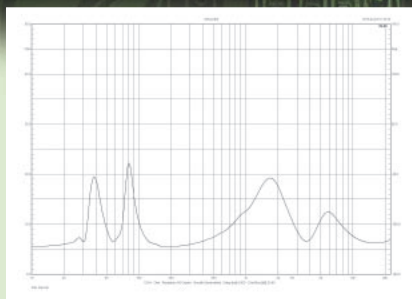
Głośnik nisko-średniotonowy jest taki sam jak w *Cometach Ex* – z membraną celulozową, powlekaną i z korektorem fazy w centrum – tym razem (inaczej niż w *Studio 20 v.5 Paradigma*) jest on nieruchomy, a więc pomiędzy nim a widoczną z zewnątrz górną krawędzią cewki pozostaje szczelina, przez którą cewka może być wentylowana.

Tubowy głośnik wysokotonowy to od strony technicznej najbardziej charakterystyczny element konstrukcji *Triangle*; nie jest to tubowa aplikacja „zwykłej” kopułki, jaką spotkaliśmy w *Amphionach*, ale „prawdziwy” głośnik tubowy, z komorą kompresyjną między membraną a wlotem tuby i ostrym korektorem fazy.

Założyciel firmy był przekonany, że dobre głośniki tubowe grają najogólniej lepiej, oferują brzmienie dynamiczniejsze (czego nie należy mylić z głośnością) i w przypadku wielu instrumentów bardziej naturalne. O ile Triangle sprzed lat grały jasno i dość ostro, to ostatnia generacja brzmi znacznie bardziej kulturalnie, nie tracąc jednak „iskry bożej”.

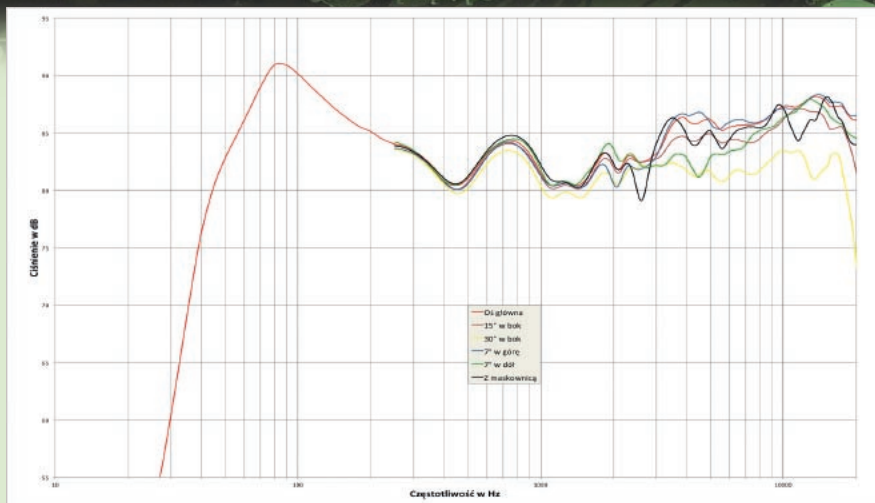


Laboratorium Triangle COMETE LE



rys. 1. charakterystyka modulu impedancji.

Zacznę od parametru, którego zwykle w ogóle nie wspominamy, ponieważ go nie mierzymy w naszym laboratorium i nie weryfikujemy z danymi producenta, a który dawniej niemal wyznaczał w świadomości użytkowników jakość sprzętu, zwłaszcza kolumn... Pasma przenoszenia? Nie, moc! Dzisiaj mało kto o nią pyta, aby nie być posądzonym o wulgarność, a producenci coraz częściej w ogóle jej nie podają – zamiast tego dowiadujemy się, jaka jest rekomendowana moc wzmacniacza, lecz co to dokładnie oznacza? Jego rekomendowaną moc znamionową (maksymalna), czy rekomendowaną moc, którą można dostarczyć? Gdybym rozwinął ten wątek, wykazałbym, że taka informacja nie mówi nic konkretnego, że to ślepa uliczka... ale nie będę rozwijał, bo Triangle, jako jedyny producent w tym teście, podaje właśnie „power handling”, a nie „recommended amplifier power”; to, że moc ta wynosi 80 W, nie jest już żadną



Rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

sensacją – normalna wartość dla nowoczesnego układu dwudrożnego.

Mimo to od impedancji nie uda się uciec, a ta też jest ciekawa, bo producent nie deklaruje żadnej wartości znamionowej ani nawet lakonicznie wartości „impedancji”, lecz ujawnia wartość minimalną – 4,4 oma, której my na zmierzonej charakterystyce... nie odnajdujemy; minimum przy ok. 200 Hz (i podobne przy 10 Hz) ma wartość ok. 5,5 oma, więc impedancja znamionowa Comete LE to wygodne 6-omów. W takim razie, czułość 86 dB to bardzo dobry wynik!

Na charakterystyce przenoszenia widać lekkie zafalowania i obniżenie w zakresie średnich częstotliwości, wciąż można jednak taki kształt nazwać „dobrze zrównoważonym”. Nieco delikatniejsze brzmienie (niższy poziom między 3 a 8 kHz) pojawi się na osi -7°. Spadek -6 dB notujemy przy 45 Hz – też dobrze.

Impedancja znamionowa [Ω]	6
Efektywność (1 W/1 m) [dB]	86
Moc znamionowa [W]	80
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	42 x 20 x 33,5
Masa [kg]	8,5

ODSŁUCH

W tym teście po dwa modele pochodzą od tych samych dystrybutorów: Amphion i Xavian przybyły z Moje Audio, Mission i Vienna z Audio Klanu, Sonus i Triangle z Voice'a. Dystrybutorzy lubią uzasadniać bogactwo swoich ofert różnym charakterem marek, nawet jeżeli wyspecjalizowanych w tej samej kategorii sprzętu, np. zespołów głośnikowych, to podchodzących do tematu inaczej – albo zajmujących różne półki cenowe, albo... No właśnie, wydawałoby się, że trudno o większą rozpiętość stylu i brzmień niż to, jakie występuje między Sonus Faberem a Triangle. Stąd taka alternatywa dla klientów, których chce się mieć jak najwięcej... Ale znowu mamy niespodziankę. Nie jest to aż szok, bo Triangle przygotowywało nas do takiej sytuacji od dawna, a raczej ewoluowało w kierunku oczekiwanym przez większość odbiorców, zamieniając się z firmy niszowej, dostarczającej specyficzny produkt, w firmę o zasięgu globalnym, która „normalizuje” brzmienie pod kątem wielu rynków, gdzie chce odnieść sukces. Comete LE zostały zestrojone tak, aby nie wywoływać wielkich kontrowersji, a jednocześnie zachować nutę dawnego firmowego

klimatu. Ten pewnie przebijają się z samego tubowego przetwornika wysokotonowego, który został jednak utemperowany; charakterystyka przetwarzania, równowaga tonalna – nie noszą już żadnej informacji, że to Triangle, żadnych ekscesów i podszczyptywania... spokojnie, gładko i... wciąż dźwięcznie. Połączenie zrównoważenia i soczystości przypomina Monitor Audio, Comete są jednak subtelniejsze niż Paradigmy, a żywsze niż Xaviany... i całkiem im blisko właśnie do Sonusów – Venera mają mocniejszy środek, z Cometów wysokie tony odrobinę mocniej błyszczą, ale o sprawowaniu przez nie rządów – nie ma już mowy. Żadnego dzwonięcia, szpilek, w ogóle żadnego efekciarstwa, a za to dobry atak, przejrzystość i do tego wciąż mocny bas. Bez ocieplania, zagęszczenia, pogrubiania czy też rozjaśniania i wyostrzenia, Comete LE grają zupełnie normalnie – i wciąż z błyskiem w każdym dźwięku.

Maskownica mocowana na kolkach, ale przynajmniej uchwyty instalowane w przedniej ścianie mają formę eleganckich, chromowanych tulei.

COMETE LE

CENA: 5000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: VOICE
www.voice.com.pl

WYKONANIE

Luksusowa wersja dobrze znanych Cometów, smukła skrzynekka w lakierze fortepianowym, specjalna wersja tuby wysokotonowej – jeszcze bardziej błyszcząca.

PARAMETRY

Charakterystyka lekko pofalowana, ale w skali całego pasma dobrze zrównoważona, ze wzmocnieniem „średniego” basu i spadkiem -6 dB przy 45 Hz. Dobra czułość 86 dB przy nietrudnej, 6-omowej impedancji.

BRZMIENIE

Dźwięczne i zrównoważone – wysokie tony nie wychodzą na pierwszy plan, ale współtworzą barwę, soczyste brzmienie, nasycone w całym pasmie. Żywe – nieagresywne.

